

Rosja i Putin, czyli nieistniejące zagrożenie

4 października 2015

Już dawno nie działo się tak wiele w tak krótkim czasie. Sytuacja na wielkiej szachownicy zmienia się nawet nie z dnia na dzień, ale niemal z godziny na godzinę. I miejscami jest tragikomiczna, zwłaszcza w zupełnie już absurdałnych i rozpaczliwych próbach amerykańskich mediów (bo już nawet europejskie spuszczają z tonu) prezentowania swojej publiczności alternatywnej rzeczywistości. Od wtorku, 29 września, Rosja wzięła sprawy w swoje ręce, a USA, na oczach całego świata, obudziły się z ręką w nocniku.

Rosja staje się w mgnieniu oka najnowszym straszydłem za sprawą neokonserwatystów, podżegaczy wojennych oraz przytakujących im mediów korporacyjnych, które bijąc przygotowawczo w wojenne bębny, pośpiesznie próbują przekonać ogłupioną opinię publiczną do tezy o zagrożeniu ze strony Rosji. Fakty pokazują, że takie przeświadczenie jest czystym absurdem, a jednocześnie dowodzą, że zagrożenie faktycznie istnieje, tyle tylko, że nie jest nim Rosja, lecz Stany Zjednoczone.

Kilka lat temu Stany pieniły się ze złości, czekając niecierpliwie na możliwość doszczętnego zbombardowania Syrii, a pretekstem do tego miało być rzekome stosowanie przez Asada broni chemicznej. Stany po raz kolejny posłużyły się wyświechtanym argumentem o konieczności bombardowania ludzi, by ich ocalić. Spytajcie „mieszkańców” Libii, Iraku i Jemenu, czy czuli się bezpiecznie w trakcie bombardowań. Libię udało nam się zrównać z ziemią w ciągu 77 dni, doprowadzając ten kraj do ruiny, wcześniej całkowicie zniszczyliśmy Irak, a teraz, dzięki naszemu nieocenionemu wsparciu i broni, robimy to samo w Jemenie, by rzekomo ocalić tamtejszych cywilów.

Nasza żądza zbombardowania Syrii sprzed kilku lat została udaremniona przez złych Rosjan, którzy wkroczyli na ścieżkę dyplomatyczną i sprawili, że Asad usunął broń chemiczną ze swojego kraju. Paskudni Rosjanie nie pozwolili nam na przeprowadzenie nalotów, zapobiegając temu dzięki dyplomacji. Czy to z tego powodu są obecnie naszym wrogiem?

Oczywiście nie udało się nas powstrzymać; znaleźliśmy inny pretekst, by bombardować Syrię. Pod przykrywką rzekomej walki z ISIS chcemy doprowadzić ten kraj do anarchii, takiej samej, jaką zafundowaliśmy Irakowi i Libii. Media korporacyjne, tuba wspierająca amerykański rząd, chcą być uwierzyć, że Stany są częścią światowej koalicji, która bierze udział w bombardowaniu Syrii, kiedy w rzeczywistości 99% nalotów to osobista robota Waszyngtonu. W każdym razie w ostatecznym rozrachunku chodzi o doprowadzenie Syrii do stanu chaosu, śmierci, destrukcji i przemocy, i jesteśmy na dobrej drodze ku temu. Tyle tylko, że ci niezdolni Rosjanie znowu się mieszają, wysyłając broń, by wesprzeć rząd Asada. Zdaje się, że nasza żądza przeprowadzania nalotów, sprawiła, że paskudne władze Rosji wyznaczyły nam nieprzekraczalną granicę. Zamierzają pomagać Asadowi i nie pozwolą na obalenie jego rządu.

Dzięki „Guardianowi” i innym brytyjskim mediom, bo amerykańskie specjalnie o tym nie donosiły, wiemy już, że w 2012 roku doszło do rozmów pomiędzy Rosją i Asadem, podczas których ustalono, że Asad albo podzieli się władzą, albo ustąpi. Stany zignorowały te rokowania i uznały je za niebyłe. Dlaczego? Ano dlatego, że naszym zamiarem było, i nadal jest, sianie w Syrii anarchii i doszczętne jej zbombardowanie. Nie interesują nas rozwiązania pokojowe, chcemy nalotów i wszechogarniającego chaosu, do czego sukcesywnie dążymy. A ci niezdolni Rosjanie po raz kolejny próbują temu zapobiec. Nie mogą zdusić w nas pragnienia bombardowania.

Stany Zjednoczone wyreżyserowały obalenie demokratycznie wybranego przywódcy Ukrainy i na jego miejscu posadzili amerykańską marionetkę, ale za ten cały bałagan oskarżyli

sąsiada zza miedzy, Rosję. Amerykańską opinię publiczną rozjuszaliśmy również oskarżając Rosję o ekspansję i aneksję Krymu, mimo że 99% jego mieszkańców wyraziło wolę przyłączenia się do niej i nie doszło do tego w drodze inwazji, nie było nawet jednej ofiary śmiertelnej. Media korporacyjne przekonywały Amerykanów, że Rosja zaanektowała Krym w wyniku militarnego najazdu. A to nieprawda; nie doszło do żadnej inwazji, żaden mieszkaniec Krymu nie zginął w procesie powszechnego zwrócenia się w kierunku Rosji.

W chwili obecnej pojawiają się różne doniesienia medialne o planach Stanów w sprawie rozmieszczenia na obszarze Niemiec broni jądrowej. Zgadza się, broń nuklearna na progu drzwi wejściowych Rosji! Co pomyślałbyś sobie w takich okolicznościach jako obywatel Niemiec albo jako Rosjanin, mieszkający całkiem niedaleko? To prowokacyjny, niemądry, niebezpieczny, militarnie agresywny krok w wykonaniu Stanów, a media mimo to jako złych kolesi nadal ochoczo prezentują Rosjan.

A zatem, kto jest agresorem? Ile państw w ciągu ostatnich 25 lat zbombardowała Rosja? A ile Stany? Poza granicami swego kraju Rosja ma tylko dwie bazy wojskowe, podczas gdy Stany... ponad 700. Więc, które z tych państw jest bardziej agresywne? Stany Zjednoczone od 1963 roku zabiły około 4-5 milionów osób. Ilu niewinnych cywilów uśmierciła w tym czasie Rosja? Roczny budżet obronny Stanów jest 10 razy większy niż Rosji, a zatem, kto jest najeźdźcą?

Amerykańskie Siły Specjalne stacjonują w 81 obcych państwach. Od 2001 roku ich budżet zwiększył się pięciokrotnie, a liczba żołnierzy podwoiła się. A zatem, który z tych krajów jest agresorem? Stany Zjednoczone planują rozmieszczenie broni jądrowej w Niemczech, przez 93% czasu swego istnienia od 1776 roku znajdują się w stanie wojny. W wyniku zbombardowania 16 państw na Bliskim Wschodzie wywołały jeden z największych kryzysów w historii ludzkości dotyczący uchodźców, uciekających przez amerykańskimi nalotami i destrukcją. A

więc, kto jest agresorem: Rosja czy Stany? Nie zwracaj uwagi na to, co podają media korporacyjne, szukaj faktów gdzie indziej.

Autorstwo: Joe Clifford

Źródło oryginalne: GlobalResearch.ca

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com